BARBARA GUZ
ur. 1925; Kurów

Tytuł fragmentu relacji	Żydzi w Kurowie
Zakres terytorialny i czasowy	Kurów; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Kurów, XX-lecie, XX-lecie międzywojenne, Żydzi w Kurowie

Żydzi w Kurowie

Główna była Kurowa, to była ulica Lubelska - ulice były te same, co i teraz. Poczta była na Lubelskiej ulicy, w tym budynku, w którym była do niedawna jeszcze, Gmina – w tym samym budynku, co jest. Kurów bardzo gęsto zabudowany był w środku w śródmieściu, bo tam mieszkali Żydzi. Tam były tylko wąskie przejścia między domami i cały ten środek miasta był gęsto zabudowany. Sklepy były zgrupowane przeważnie w środku Kurowa. Większość sklepów to była w żydowskich rękach. Na przykład było kilka tak zwanych jatek – z wołowiną, to były wszystko żydowskie, ale Żydzi nie handlowali wieprzowiną, więc były i polskie sklepy z wieprzowiną. Żydzi zajmowali się głównie handlem, ale i rzemiosłem. Krawcami byli Żydzi, blacharze, blachą jak kryli domy – to to Żydzi, ale głównie handlem. Nawet mlekiem handlowali. Nie było początkowo mleczarni, bo później była wybudowana mleczarnia, ale jak nie było mleczarni, to Żydzi handlowali tym mlekiem. W Kurowie była połowa Żydów, a połowa Polaków. Rodziny żydowskie były bardzo liczne. U Żydów to źle było, jeśli dzieci nie było w rodzinie, bo mówili, ze nie ma błogosławieństwa bożego, że powinno być dużo dzieci i dużo dzieci się rodziło, żydowskich dzieci było bardzo dużo. Dzielnica żydowska Kurowska była głównie w centrum i w południowej stronie Kurowa i do połowy każdej ulicy mieszkali przeważnie Żydzi, a katolicy – pod koniec. Tak, że jak się Kurów spalił w 1939 roku, to trzy żydowskie domy zostały na cały Kurów, a reszta – wszystkie żydowskie domy się spaliły. Centrum było wypalone tylko końce ulic zostały w 1939 roku. Synagoga była duża i to podobno historyczna. Cmentarz był ten co jest, katolicki, a oprócz tego był żydowski. Żydowski za ulicą Blich się mieścił i jeszcze był stary ten kierkut, tu koło synagogi, na środku miasta, tam, bo u Żydów nie wolno było chować na tym samym miejscu drugiego człowieka. W Kurowie większość ludzi to byli kuśnierze, mieli cech swój kuśnierski, tak samo był cech szewców, bo i szewców było bardzo dużo przed wojną. Było kilku bednarzy, kowale byli, a krawcy raczej nie bardzo, bo krawcami raczej byli Żydzi. Domy w Kurowie były przeważnie drewniane, były i murowane. Żydzi mieli trochę murowanych domów i Polaków było trochę murowanych domów, ale niewiele, przeważnie były drewniane i jeszcze w większości – strzechą kryte. Trochę pod blachą, ale na ogół – strzechą były kryte domy. Mieszkania były różne, ale przeważnie, jak kto miał większy dom, to lokatorów trzymał - no, nauczycielki na przykład mieszkały. Nie trzeba było ludziom tak jak teraz tyle mieszkań. Przeważnie kuchnia i pokój, jakaś sień, jakaś spiżarka i wystarczało. Był w Kurowie doktór Rukasz – on prywatnie leczył. Oprócz doktora Rukasza leczył Żyd, ale on był felczerem, nie miał

wykształcenia medycznego, ale do niego ludzie chodzili i chwalili, że dobrze leczył. Domowymi sposobami ludzie się leczyli. Był w Kurowie też dosyć dobry lekarz medycyny, nazywał się Mojżesz Perec. Do niego dużo ludzi chodziło. Początkowo nie miał do prześwietlania aparatu, ale później miał i aparat do prześwietlenia. Było też dwóch Żydów, obydwaj byli nienormalni, nazywali się obydwaj jednakowo na imiona – Fawel, jeden był głupi a drugi mądry – niby. Wyścigali się – jeden miał biec w Lubelską ulicą w stronę Lublina, a drugi – w odwrotną stronę – w stronę Warszawy i ten, co był głupszy to pobiegł, a ten, co był mądrzejszy to stał i się śmiał – o – jaki on głupi – ja i tak tu będę pierwszy, bo ja tu stoję.

Data i miejsce nagrania	2005-03-05, Kurów
Rozmawiał/a	Małgorzata Stępniewska
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"